

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

17 III 1991

Nr 11 (1497) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

GO HOME !

Od co najmniej roku dość opieszale toczą się polsko-sowieckie rozmowy o wycofaniu wojsk sowieckich z Polski. Podczas niedawnej - trzeciej tury - Związek Sowiecki zajął stanowisko ультимatywne, które przedstawił w swym oświadczeniu pełnomocnik rządu ZSSR do spraw stacjonowania wojsk sowieckich w Polsce, dowódca Północnej Grupy Wojsk - generał pułkownik W. Dubynin. Jego ultimatum opublikował dziennik "Sowietskaja Rossija".

Ten angielski okrzyk - z podtekstem *Wynóście się do domu!* - zadomowił się na wielu kontynentach, wyraża protest przeciwko obecności *niepożądanych gości*, jakimi mogą być: agresor, okupant czy... *wojska sprzymierzone*. W ostatnich trzech latach, jak Polska długa i szeroka, przybrał on na sile - wyrażając opór społeczeństwa przeciwko bytności wojsk sowieckich na ziemiach polskich. Celowała w tym młodzież, zwłaszcza studenci krakowscy.

W roku 1988 nie było dnia, by nie zebrali się na Rynku Głównym i nie przemaszerowali pod Konsulat Sowiecki przy ulicy Westerplatte. Wtedy jeszcze milicja ostro reagowała, nie obywało się *bez zadym* i aresztowań. Później jednak, po czerwcowych wyborach 1989 roku, milicja prawie tylko się przyglądała. A forma protestu-manifestacji uległa zmianie. Były to swoiste happeningi, o absolutnie pokojowym wydźwięku - aczkolwiek ironiczne i nie pozbawione poczucia humoru. Któregoś dnia Konsulat został zasypany dosłownie gradem monet 1-złotowych, przeznaczonych - jak głosiły transparenty i okrzyki - na *dofinansowanie powrotu wojsk sowieckich do ojczyzny!* Niestety, poczucie humoru - zwłaszcza politycznego - było obecne niektórym

decydom i tak dyspozycyjność dziennikarza oraz manipulacja słowami i faktami wywołały sprzeciw nie tylko studentów ale także mieszkańców Krakowa.

Nastroje społeczeństwa jednoznacznie wskazywały, iż oczekuje ono od nowego rządu wiążących decyzji w sprawie wyprowadzenia tych wojsk z Polski. Także logika dyktowała pewną determinację dążenia do tego celu, mówiono już bowiem o zjednoczeniu Niemiec i należało się spodziewać, że Niemcy w pierwszej kolejności zażądają opuszczenia terytorium byłej NRD przez wojska sowieckie. Jednakże rząd Mazowieckiego nie poddał się presji społeczeństwa, tłumacząc obecność Sowieców polską racją stanu. Jak zemściła się ta opieszłość świadczy obecnie aragancja wypowiedzi generała W. Dubynina. Zacytuj, niektóre fragmenty:

Strona polska usiłuje przedstawić żołnierzy Północnej Grupy Wojsk jako okupantów i zbrodniarzy międzynarodowych, a także proponuje wycofać ich z terytorium Polski w wagonach zamkniętych na zamek i zaplombowanych przez celników, bez broni i sprzętu wojskowego. Wyprowadzić w niesławie i hańbie wojska, które w

latach 1944-45 wyzwoliły naród polski spod okupacji faszystowskiej, brunatnej dżumy, które oddały Polakom w wieczyste użytkowanie Pomorze Zachodnie, Prusy, Śląsk, określiły granicę polską wzdłuż Odry i Nysy. Jeśli strona polska z własnej inicjatywy odrzuca normy obowiązujące w cywilizowanym świecie, to mam prawo zadać pytanie: kto zapłaci mam za straty ludzkie, poniesione przy wyzwoleniu Polski, za ocalenie Krakowa przed zniszczeniem, innych miast i skarbów historycznych? (...) Niemniej strona polska nalega na przyjęcie swoistego wariantu protokołu, mającego na celu ujarzmienie Związku Radzieckiego. Protokołu przewidującego milionowe kontrybucje za każdego żołnierza radzieckiego, powracającego do ojczyzny.

dokończenie na str. 7

W NUMERZE:

Futbol po polsku

str. 7

I jedni i drudzy są tam na swoim

str. 8 i 9

Dylematy czytelników

str. 13

□ Pod koniec marca, podczas wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w USA ma zostać wydany specjalny komunikat o redukcji polskiego zadłużenia.

□ Sejm debatował nad samorozwiązaniem się i nad przyjęciem prezydenckiego projektu ordynacji wyborczej.

□ Przewodniczącym NSZZ Solidarność został 41-letni inżynier informatyk Marian Krzaklewski. W ostatniej turze pokonał 222 głosami, przeciwko 174 Lecha Kaczyńskiego. M. Krzaklewski jest przedstawicielem regionu śląsko-dąbrowskiego.

□ Wyboru swojego szefa dokonało również Porozumienie Centrum. Tutaj prezesem, przeważającą większością głosów, został wybrany drugi z braci Kaczyńskich - Jarosław, który zapowiedział przekształcenie PC w partię chrześcijańsko-demokratyczną.

□ Jeżeli strona polska zgodzi się przyjmować wszystkich deportowanych z Niemiec, to wkrótce będziemy mogli jeździć za Odrę bez wiz. Być może podobny krok uczyni Francja.

□ Sejm zatwierdził ustawę unieważniającą wyroki za działalność niepodległościową, wydane przez stalinowskie sądy w latach 1944-1956.

□ Od 1 października br. zacznie obowiązywać podatek od wartości dodanej, czyli odpowiednik francuskiego TVA.

□ Tranzyt wojsk sowieckich z Niemiec przez terytorium Polski odbywałby się 4 trasami kolejowymi, którymi przejedzie 11 tys. pociągów. Strona sowiecka proponuje 16 tys. dolarów za każdy transport oraz 1 mld dolarów na rekonstrukcję dróg.

□ Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu zaprzestanie od czerwca br. produkcji samochodów FSO 125P.

□ Holender Sim Noordhof ustanowił nowy rekord Guinnessa, dyrygując bez przerwy przez 25 godzin i 10 minut zmieniającymi się orkiestrami i chórami. Rekord pobito w Poznaniu.

Milczący człowiek może być znakiem Absolutu. Bóg sam wypływa z jego wnętrza jakby mimowolnie, bez żadnych starań. Człowiek jest bowiem istotą, w milczeniu której może objawić się obecność Boga.

Postać św. Józefa, Opiekuna Bożej Rodziny, jest właśnie bogata swoim milczeniem.

Ewangelie nie zanotowały ani jednego słowa, które by wypowiedział. Określają go natomiast jako człowieka sprawiedliwego. W tym biblijnym określeniu zawiera się zarówno wierność Prawu Bożemu, jak i świętość - wola naśladowania Boga w Jego dobroci i miłosierdziu. Zrozumiałe są więc wahania św. Józefa wobec brzemiennej za sprawą Ducha Świętego, Maryi. Jak pogodzić wierność Bożemu prawu z Boską dobrocią?

Nie chciał znieśławienia Maryi, nie chciał kary za cudzołóstwo, nie wierzył też że zawiniła. Dylemat św. Józefa zostaje rozwiązany w sposób nadprzyrodzony. Bóg sam interweniuje podczas snu: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów.* Reakcja Świętego jest nadzwyczajna. Nie stawia pytań, nie prosi o wyjaśnienie, nie ma wątpliwości... Jego milczenie jest zgodą na Boskie zamiary, nie zwykłym zaniemówieniem z wrażenia czy radości.

W milczeniu św. Józefa wyraża się gotowość do przyjęcia Boskich natchnień. Kiedy Bóg przychodzi do człowieka, wtedy pełne pokory milczenie jest wyrazem uwielbienia, którym człowiek darzy Boga. Jest to także nie tylko wejście w odpoczynek, jak czytamy w Psalmie 131, ale również otwarcie się na objawienie, które Pan przyrzekł maluczkim. Milczenie to wyciszenie, pozwalające na wsłuchanie się w swojego własnego ducha, to nie egoistyczne skupienie się pomagające w odnalezieniu w sobie sensu istnienia przygodnego, jako zakorzenienie w Wielkiej Miłości. W tej ciszy unosi się przecucie bliskości Boga - Boga zrozumienia i dobroci, w którego utajonym miłosierdziu znajduje schronie-

nie i ukojenie wszelka nędza i małość. Przecucie Boga-Człowieka, którego istotą jest łagodność i pokora, który zawsze spieszy tam, gdzie Go wzywa rozpacz i nieszczęście. Boga, który łaskawie i spokojnie pozwala czerpać z siebie bez granic i bez miary, pragnąc wszystkich obdarzyć pokojem. Boga, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem. Chrystus nie jest dla nas kimś obcym, jest człowiekiem, choć zarazem ma też inne oblicze - jest Bogiem. Milczący człowiek przeczuwa Go jako swego brata, nawet jeśli o Nim nigdy dotąd nie słyszał. Tu widać ogrom znaczenia, jakie dla naszęgo ludzkiego bytu zawiera milczenie. Urzeczywistnić milczącego człowieka w życiu, to sprawić, że obecny w nas poprzez łaskę usynowienia Bóg, stanie się wyczuwalny.

Przemiana ta dokonuje się w człowieku słuchającym, przysłuchującym się, nasłuchującym Bożych wezwań. Jego życie może być pełne kłopotów czy nawet rozpacz, ale zawsze na nowo będzie on z całym spokojem otwierał się na tajemnicę, by Bóg, który stał się człowiekiem, mógł ukształtować z tego wszystkiego nowe stworzenie.

Święty Józef i dziś, we współczesnym świecie, może być dla nas wzorem. Możemy za jego przykładem wejść w ciszę i skupienie. Jeśli bowiem chcemy usłyszeć głos Boga, to trzeba nam stać się ludźmi milczenia i skupienia. Wydaje się, że - jak mówi współczesny filozof Ladislaus Boros - *nigdy jeszcze nasz świat nie potrzebował tylu milczących ludzi, co obecnie i chyba nigdy jeszcze nie było ich tak mało. Ten, komu została dana umiejętność milczenia, powinien za nią dziękować, dobrze jej strzec i troszczyć się, aby wydała owoce.*

Nie znaczy to oczywiście, że musimy przestać mówić i stać się niemowami. W zwykłym, codziennym życiu dobrze jest jednak czasem zaniemówić, by odkryć sens milczenia i wartość wypowiadanych słów.

ks. Wiesław GRONOWICZ



LTURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU,
ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Jr 31, 31-34

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Pan mówi: *Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać mówiąc jeden do drugiego: "Poznajcie Pana". Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie, mówi Pan, odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał.*

- 0 -

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 5, 7-9

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia:

Chrystus głośnym wołaniem i płaczem za dni cięcia swego zanosił gorące prośby do tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

EWANGELIA

J 12, 20-33

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też

niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: *Panie, chcemy ujrzeć Jezusa. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi. A Jezus dał im taką odpowiedź: Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczi go mój Ojciec. Teraz dusza moja doznała lęku i coś mam powiedzieć? Ojczy, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojczy, uwielbij imię Twoje. Wtem rozległ się głos z nieba: I uwielbiłem, i znowu uwielbię. Tłum stojący usłyszał to i mówił: Zagrzmiął! Inni mówili: Anioł przemówił do Niego. Na to rzekł Jezus: Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd na tym świecie. Teraz władca tego świata zostanie przez wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich. To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.*

PROCES. Człowiek od zawsze procesuje się z Bogiem. Jest to gigantyczna debata, w której to nie Bóg oskarża świat ale świat oskarża Boga. Oskarżenie przybiera najróżniejsze formy. Na przykład powiada się, że gdyby Bóg nas kochał, nie pozwoliłby na to, by ludzie się nawzajem zabijali. Podstawą zarzutu jest zawsze: Bóg nie jest tak naprawdę miłością. Jest wymagającym panem, który zbiera to, czego nie zasiał; jest straszliwym egoistą, który domaga się *pełnej ofiary*. Nie pozwala nam być wolnymi, nie pozwala żyć, kochać. Chce wszystkiego dla siebie. Przychodzą tu na myśl wypowiedzi Brassensa: *Zastanawiam się, mój Boże, dlaczego przeszkadza Ci, że inni mnie trochę kochają* ("Chwast"). Żle natchniony przez "księcia tego świata" człowiek, doprowadza wszechświat do konfliktu, który może nawet wstrząsnąć jego współistnieniem z naturą. A potem oskarża o to Przyczynę, źródło życia. Uwielbienie, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii jest *usprawiedliwieniem* Boga, uniewinnieniem. Ale u kresu tego fałszywego procesu, który Go skazuje, potrzebny jest Krzyż Chrystusa.

NAD ZIEMIĘ WYWYŻSZONY. Proces wytoczony przeciwko Bogu, konkretyzuje się w podwójnym procesie wytoczonym Chrystusowi. Podwójnym, bo potrzebny był jeden proces przed żydami i jeden przed poganami. I oto i jedni i drudzy - śmiertelni dla siebie wrogowie - zgadzają się na to, by Chrystus został poprowadzony na śmierć. Odrzucony przez te dwie grupy, Jezus nie ma już miejsca na ziemi. Dlatego też zostaje *wywyższony* i staje w pozycji sędziego. Proces przeciwko Bogu przeobraża się w proces przeciw światu, przekonaniem o tym, że udało mu się *precz wyrzucić*

sprawiedliwość i miłość. Chodzi o świat, nie ludzi: Krzyż oddzielił ich w pewnym sensie od zła. Chrystus wziął zło na siebie: *uniósł grzechy świata* i uśmiercił je wraz ze swoją śmiercią. Zostało przygotowane miejsce na nowe kiełkowanie i od tej pory Bóg pojawia się jako Bóg życia, Bóg nowego wzrastania. Możemy już mówić: *Ojciec*. Ojciec wszystkiego, co dobre, piękne, godne pragnień i co może zakiełkować dopiero poprzez *tak* ludzkiej wolności.

PRZYCIĄGNĘ WSZYSTKICH. To dobrze, że Bóg został *usprawiedliwiony*, ale czemu ma to służyć? Uniewinnienie Boga nie odbywa się ot, tak sobie - nie chodzi tu bowiem o zwykłą deklarację czy zaświadczenie o niewinności. Bóg *uwielbia Siebie*, daje się poznać takim, jaki jest, uniewinniając człowieka. Wychodzimy tu poza logikę procesu, bo był on największą niesprawiedliwością. Nasza zgodność z Bogiem - Życiem już jest wspaniałą rzeczą. Ale ta zgodność dokonuje się na Krzyżu, w miejscu, w jakim ujawnia się gwałtownie nasza niezgodność. Inaczej mówiąc, Krzyż objawia na oczach wszystkich przebaczenie. Życie niszczy dzieło śmierci, miłość obfituje tam, gdzie ujawnia się przeciwieństwo miłości - zabijająca nienawiść. Ponieważ to przeciwieństwo miłości uzewnętrznia się w żydowsko-pogańskiej niechęci, w zaprzeczeniu naszej kondycji braci-synów Bożych, Ewangelia wysuwa na plan pierwszy *Greków*. Ich prośba, by móc *ujrzeć Jezusa* sprawia, że mówi On o *uwielbieniu*.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 74 - str. 44/45
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 12 lutego br. minęło 60 lat od chwili, gdy po raz pierwszy na falach eteru pojawiło się Radio Watykan. Budowę pierwszej radiostacji nadzorował sam wynalazca radia - G. Marconi. Ekipę budującą radiostację wybrał ówczesny generał oo. Jezuitów, Polak - o. Włodzimierz Ledóchowski. Obecnie transmisje programów odbywają się w Radiu Watykańskim w 37 językach.

■ Z inicjatywy Prymasa Polski - Józefa kard. Glempa, w Uniwersytecie Katolickim w Lublinie odbyło się sympozjum nt. historycznych i współczesnych relacji polsko-żydowskich.

■ 23 lutego br. na Jasnej Górze sakrę biskupią otrzymał biskup polowy - ks. Leszek Sławoj Głódź. Nazajutrz miał swój ingres w katedrze Maryi Panny Królowej Polski, w Warszawie przy ul. Długiej. Biskup ma prawa biskupa ordynariusza diecezjalnego.

■ W Lublinie, z kościoła oo. Dominikanów, nieznanymi sprawcy skradli relikwie Krzyża św., które były w posiadaniu zakonników od 800 lat. Kradzież odkryto w niedzielę 10 lutego br.

■ Z okazji przypadającego w 1991 r. jubileuszu 100-lecia założenia Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanków, Ojciec św. przesłał na ręce przełożonej generalnej - Teresy Marii Jasińskiej list, w którym podkreśla załugi Zgromadzenia dla historii Polski i Kościoła powszechnego. Przypomnijmy, że Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego powstało 6 stycznia 1891 roku w Rzymie. Założycielkami były dwie Polki (matka i córka) - Celina i Jadwiga Borzęckie. Duchowym kierownikiem pierwszych zmartwychwstanków był ówczesny generał zmartwychwstańców o. Piotr Semenenko, który razem z o. H. Kajsiewiczem był współzałożycielem Zgromadzenia Zmartwychwstańców i Polskiej Misji w Paryżu.

■ 14 lutego br. zginął w wypadku samochodowym ks. bp Jerzy Dąbrowski - biskup pomocniczy kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski, zastępca Sekretarza Episkopatu Polski. Sp. ks. bp J. Dąbrowski urodził się w 1931 r. w Łiszczowie, w archidiecezji gnieźnieńskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1956 r. a sakrę biskupią w 1982 r. Pracował jako duszpasterz niewidomych w Łaskach i jako duszpasterz akademicki. W os-

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Prawo natury

Trud dochodzenia do moralnej, w znaczeniu chrześcijańskim, decyzji politycznej nie może poprzestać na powoływaniu się na prawa człowieka czy dobro wspólne. Te ostatnie nie są bowiem jakimiś osobistymi wyborami, opierającymi się na użyteczności, zgodzie większości czy zwykłym przypadku woli politycznej. Prawa człowieka i dobro wspólne nie są takimi dlatego, że są zakorzenione w prawdzie natury człowieka, oświeconej prawdą Objawienia. O prawdzie Objawienia będziemy mówić w następnych artykułach. Obecnie przybliżymy rozumienie natury ludzkiej, jako fundamentu prawa naturalnego.

1. O tym, że natura ludzka jest źródłem zasad moralnych, mówi nam samo Pismo św. Oto w liście św. Pawła do Rzymian czytamy: *Bo gdy poganie, którzy Zakonu nie mają, z natury czynią, co Zakon nakazuje, tak że ci, którzy Zakonu nie mają, sami sobie są Zakonem i ujawniają treść Zakonu wypisaną w swych sercach* (Rzym 2, 14-15). Św. Paweł stwierdza tutaj istnienie innego obok Objawienia (Zakonu) źródła zasad moralnych. Źródłem tym jest po prostu sama rozumna natura ludzka, która zobowiązuje każdego człowieka do spełniania tych czynów, które stanowią w Objawieniu treść Zakonu Bożego. Dlatego etyka chrześcijańska utrzymuje, że normy moralne podobnie jak wszystkie prawa natury stworzonej pochodzą od Stwórcy, jednakże sposób pochodzenia olbrzymiej większości tych norm jest naturalny. Człowiek uświadamia je sobie po prostu rozumem. Rozum bowiem jest zdolny do poznawania prawdy. Na tej jego naturalnej zdolności stoi poznanie prawdy o dobru. Prawda o dobru opiera się na zrozumieniu natury człowieka oraz jego celów, dobrem bowiem jest to, co odpowiada naturze z uwagi na cel samego bytu. Tak więc normy etyczne opierają się na rzeczywistości. Ten sam rozum, który w swym poznaniu dociera do samej rzeczywistości, określa też zasady działania. Ale to określanie wprowadza, jako podstawowe założenie, zgodność z rzeczywistością. I to jest właśnie założenie realizmu w etyce: w całym swoim działaniu pozostawaj w zgodzie z obiektywną rzeczywistością. Ten naturalny realizm w etyce chrześcijańskiej zmienia się w swoisty realizm nadnaturalny. Rzeczywistość bowiem zostaje tutaj ujęta przez rozum oświecony wiarą, który dzięki temu zdolny jest przyjąć ten obraz rzeczywistości, jaki mu ukazuje Objawienie.

2. Powyższe uzasadnienie nakazuje bliższe poznanie samej natury. Unikniemy tutaj filozoficznej wieloznaczności, opierając się na przyjętej przez Kościół, filozofii św. Tomasza. Otóż w filozofii tomistycznej słowo *natura* oznacza istotę danego bytu, która stanowi podstawę całej tegoż bytu działalności. Każdy byt ma swoją istotę czyli to, czym dany byt jest. Istota stanowi podstawę wszystkich cech i właściwości bytu. Cechy są właściwościami bytu i mogą istnieć i działać tylko w łączności z jego istotą, wobec której mają charakter przypadłości. W przeciwieństwie do przypadłości sam byt jest podmiotem istnienia i działania: bytuje i działa samoistnie. I w tym działaniu uwidatnia się jego natura: to, czym jest w możliwości, staje się przez działanie rzeczywistością. Rozum właśnie poznając byt, jego istotę i zawarte w niej cechy i możliwości, przyczynia się do udoskonalenia całego bytu, urzeczywistniając wszystkie jego możliwości. Takie właśnie urzeczywistnianie tego wszystkiego, czym dany byt jest w możliwości, stanowi z natury jego cel, odpowiada bowiem naturze i dlatego przyczynia się do zbudzenia dążności, czyli aktywności danego bytu. Byt działa i staje się bardziej sobą. W tym, żeby stać się bardziej osobą, zawiera się zasadnicze dobro każdego bytu.

Widac tu, iż rozum jest główną energią natury ludzkiej i główną jej władzą. W swojej działalności normatywnej rozporządza on od rozeznania tego, kim człowiek jest, jaka jest jego natura, ażeby mógł trafnie wyznaczyć kim ma się stawać. Trzeba jednak ciągle wracać do pierwszej myśli, że człowiek może doskonalić się tylko w ramach całego porządku świata. Rozum ma rozeznanie tego porządku i normując, stara się jak najwłaściwiej ustawić w nim człowieka. W chrześcijaństwie przyjmujemy rozum oświecony wiarą. Bóg udziela człowiekowi takiego światła, jakiego o własnych siłach nie mógłby zdobyć. Pozwala to rozumowi lepiej określać zasady postępowania człowieka, lepiej go niejako ustawić w całym porządku świata. Łaska uświęcająca daje człowiekowi uczestnictwo w naturze Boga czyli w życiu Bożym. W miarę jak ta łaska zostaje zasymilowana przez naturę człowieka oraz przez całe jego działanie, staje się niejako coraz bardziej własnym sposobem bytowania i działania człowieka. I tu właśnie leży fundament tego, co nazywamy moralnością chrześcijańską.

Ważnym momentem jest tutaj nadprzyrodzone przetworzenie natury i idące za nim przekształcenie działań i czynów człowieka. I to jest jeszcze jeden powód, dla którego etyki chrześcijańskiej nie można w pełni zrozumieć bez pojęcia natury.

3. Natura ludzka jest więc źródłem norm, gdyż rozum jako jej władza określa zasady postępowania zależnie od tego, jak rozeznaje drogi doskonalenia się człowieka w ramach porządku świata. Z tego rozeznania wyrasta powinność, która z kolei czerpie swą energię z innej dynamiki człowieka - ze skoncentrowanego w nim pędu do dobra, który nazywamy wolą człowieka. Powinność moralna łączy się z wolą, a to z kolei rodzi wysiłek i napięcie. Linia napięcia prowadzi między tym, kim jestem a tym, kim powinienem być. Wola jest władzą tego zasadniczego napięcia. Po grzechu pierwotnym dołączyło się jeszcze inne napięcie między tym kim jestem, a tym kim nie jestem, czy też nawet nie mogę być. Wyłania się tu cały problem skażenia natury ludzkiej. Rozum i wola z trudem odzyskują władzę w człowieku, aby mu umożliwić prawdziwe dobro, które jest celem jego natury, dobro moralne. W tym wysiłku doznają pomocy, która płynie z dzieła odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Dzięki Odkupieniu Chrystusa wola nadal staje się podmiotem powinności. Powinność moralna, którą przeżywa każdy normalny człowiek świadczy o tym, że wola nie przestała być sobą, że naturalny dla niej pęd do dobra nie uległ zupełnemu rozkładowi. Wola byłaby zupełnie chora dopiero wówczas, gdyby dobro moralne, poznane rozumem, w ogóle jej nie zobowiązywało, gdyby nie wywoływało tego charakterystycznego napięcia ukierunkowania natury na dobro moralne. Natura więc może być źródłem norm moralnych; rozum i wola, choć skażone grzechem, mogą wyzwalać się ze swych omyłek i błędów, i prawdę o dobru coraz rzetelniej ujmować.

4. Tak więc natura ludzka zobowiązuje, przyczynia się do pewnej powinności w człowieku, rodząc tak zwane prawo natury. Obserwowalna dziś ucieczka od tego prawa jest ucieczką od Prawodawcy. W prawie natury bowiem, tak jak w każdym prawie, musi być obecny prawodawca. Oczywiście, natura sama owym prawodawcą nie jest. Ona tylko pozwala istocie rozumnej odczytać myśl i wolę Prawodawcy. Człowiek zastaje tę myśl i wolę w naturze, w jej zdrowych skłonnościach, w tym porządku, do jakiego te zdrowe skłonności różnych natur są skierowane. Kant, który operował

skróconym widzeniem, stanął na stanowisku, że rozum ludzki sam jest prawodawcą. Tymczasem rozum ludzki nie żyje tylko sam z siebie i w sobie, ale staje wciąż wobec rzeczywistości obiektywnej, którą musi jak najgruntowniej zrozumieć, odczytać. On sam jest tylko jakimś elementem natury, a nie stoi bezwzględnie ponad nią.

Stwierdzamy niestety, że współczesna nauka prawa odwołuje się za Kantem tylko do rozumu ludzkiego, jako źródła wszelkiego prawodawstwa. Postawa ta rodzi jednak niepokojące pytania o powód związania sumień wszystkich ludzi wobec wymagań praw natury. Czy jakiś człowiek ma moc nad sumieniami innych ludzi? Czy dobro wspólne - jak chcieliby inni - ma autorytet i zobowiązującą moc nad sumieniem każdego człowieka? Czy ten rozum raczej nie wykorzystuje tylko pewnej gotowości, która po prostu jest w każdym człowieku jako skłonność do życia społecznego? Skłonność ta tkwi po prostu w naturze. W owej skłonności już tkwi jakieś elementarne, pierwotne i podstawowe prawo, które człowiek uświadamia sobie i którego słucha, którego przekroczenie ma sobie za winę moralną. Dzięki temu właśnie dopiero nabiera moralnego znaczenia prawo człowieka - prawodawcy, że trafia na ów grunt prawa natury. Bez tego, prawo przezeń wydane zawisłoby w powietrzu, a jego respektowanie trzeba by było wymuszać siłą fizyczną. Byłby to koniec moralności w życiu ludzkim w ogóle. Istnienie prawa wskazuje zawsze na prawodawcę. Odnosnie do naszego tematu, język filozofii tomistycznej podkreśla, że Bóg przy stworzeniu świata obdarzył każdą stworzoną istotę jej własną naturą, jako źródłem dynamiki wyrażanej przez tkwiące w niej skłonności. Skłonności te bowiem (o ile nie zostały wypaczone) prowadzą w stronę porządku, ładu całości, a w ładzie tym jest jej dobro - dobro wspólne całego stworzenia, w którym tak cała ludzkość jak i każdy człowiek ma jakiś udział. Udział ów wymaga poznania prawa natury. Inne stworzenia słuchają instynktownie myśli Stwórcy, człowiek ma słuchać rozumnie.

Tak więc współczesna ucieczka przed Rozumem wyższym od ludzkiego, nie wytrzymuje próby życia. Tym pilniejsza więc konieczność szukania oparcia w Stwórcy - Boskim prawodawcy, przejawiającym Swą wolę tak w Objawieniu, jak i prawie natury.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

- tatnich latach zorganizował i kierował zespołem pomocy kościelnej dla katolików w ZSSR. Pogrzeb bpa Dąbrowskiego odbył się 18 lutego w Gnieźnie.

■ Na uniwersytecie Karola w Pradze ponownie otwarto zamknięty w 1950 roku wydział teologii Kościoła husyckiego. W Czecho-Słowacji żyje ok. 400 tys. spadkobierców wiary Jana Husa.

■ Na Maledywach (wyspy na Oceanie Indyjskim) zakazano publicznego sprawowania wszelkiego kultu religijnego, poza muzułmańskim. Zakaz odnosi się przede wszystkim do chrześcijan, przebywających jako turyści lub pracujących czasowo w tym kraju. Maledywy stanowią zespół ponad tysiąca wysp (z tego 220 zamieszkałych) o łącznej powierzchni 298 tys. km kw. Mieszka na nich ok. 200 tys. osób - 98% stanowią muzułmanie sunnici. Dekret rządowy, który zakazuje sprawowania innych niż muzułmańskie nabożeństw, powołuje się na fakt, że *Maledywy są krajem w 100% muzułmańskim*.

■ Najstarszą świątynią chrześcijańską w Iraku - kościół katolicki pw. św. Tomasza - położoną na ruinach biblijnej Niniwy zbombardowano i zniszczono nalotami amerykańskimi oraz alianckimi. Tę wiadomość podało radio bagdadzkie 22 stycznia. Rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej potwierdził informację. Niniwa leży w północnej części miasta Mosul, 120 mil na północ od Bagdadu. Radio podało szczegółowe informacje o zniszczeniach sanktuariów muzułmańskich w Najaf i Kerbela, spowodowanych bombardowaniami. Sanktuaria te czężą w szczególności szyci.

■ Kościół prawosławny w Albanii wychodzi powoli z katakumb. Synod Patriarchatu Eklezjalnego w Konstantynopolu mianował egzarchą w Albanii biskupa Anastasiosa, który dotychczas był wykładowcą na fakultecie teologicznym w uniwersytecie w Atenach. Ma on za zadanie odbudować struktury Kościoła prawosławnego, zniszczone zupełnie w czasie prześladowań ostatnich lat. Uratowało się zaledwie kilku starszych duchownych prawosławnych. Przypuszcza się, że prawosławni stanowią ok. 20% społeczeństwa kraju.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Po dotychczasowych rozważaniach jaśniejszy staje się obraz ostatnich dwudziestu lat i bardziej zrozumiałe kontrasty występujące w północnej części świata, to jest między Wschodem i Zachodem, które w znacznym stopniu są przyczyną zacofania czy zastoju Południa. Kraje na drodze rozwoju zamiast dochodzić do "niezależności" i dążyć własną drogą do zdobycia sprawiedliwego uczestnictwa w dobrach i usługach przeznaczonych dla wszystkich, stają się raczej elementami mechanizmu, trybami wielkiej maszyny. Często dotyczy to również środków społecznego przekazu, które pozostając w gestii ośrodków Północy świata, nie zawsze należycie uwzględniają priorytety i problemy tych krajów, nie mają poszanowania dla profilu ich kultur i nierzadko narzucając spaczony obraz życia i człowieka, nie służą wymogom prawdziwego rozwoju. Każdy z tych bloków kryje w sobie, jak się powszechnie mówi, swoistą skłonność do "imperializmu" czy jakiejś formy neokolonializmu: jest to łatwa pokusa, której, jak uczy historia, również najnowsza, często się ulega. Ta właśnie nienormalna sytuacja, będąca skutkiem wojny i wyolbrzymionego niepokoju o "własne bezpieczeństwo", tłumaczy dążenie do solidarnej współpracy wszystkich dla wspólnego dobra ludzkości, szkodzi przede wszystkim ludom pragnącym pokoju, pozbawionym prawa dostępu do dóbr przeznaczonych dla wszystkich ludzi. Widziany w ten sposób obecny podział świata stanowi "bezpośrednią przeszkodę" w dążeniu do prawdziwej zmiany warunków zacofania w krajach będących na drodze rozwoju czy w krajach mniej rozwiniętych. Ludy te jednak często nie poddają się swemu losowi. Ponadto, te same potrzeby gospodarki przytłoczonej wydatkami militarnymi, biurokracją i wewnętrzną nieudolnością, zdają się obecnie sprzyjać procesom, które mogłyby złagodzić przeciwności oraz ułatwić podjęcie korzystnego dialogu i prawdziwej współpracy dla pokoju.(22)

Sollicitudo rei socialis (III)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

→ Kolejna afera w "dziwnym" Sejmie, mieniącym się Sejmem RP. Większością głosów postkomunistycznych powierzono stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli posłance Ziółkowskiej z dawnej PZPR, odrzucając wniosek Senatu o mianowanie Z. Romaszewskiego (wieloletniego działacza Solidarności). W ferworze dyskusji Ziółkowska powołała się na poparcie swojej kandydatury przez L. Wałęsę, rzekomo podczas bezpośredniej rozmowy. Prezydent potwierdził tę informację, a do zastanowienia skłania wypowiedź Romaszewskiego, który powiedział że Prezydent nie znajduje czasu na spotkanie z nim.

→ Z ujawnionych danych kosztów kampanii prezydenckiej wynika, że najdrożej kosztował głos na Mazowieckiego i Cimoszewicza, najtaniej - na Bartoszcze i Wałęsę. Szczegółowe rozliczenia ujawniają, iż Mazowiecki i Wałęsa uzyskali fundusze na działalność przedwyborczą z publicznych składek, ofiar i darowizn, natomiast 80% funduszu Cimoszewicza pochodziło ze środków własnych, przede wszystkim z działalności gospodarczej SdRP. Dane potwierdzają obiegową opinię, iż spadkobiercy PZPR i nomenklatury są dziś w stanie kupić

pół Polski. Zasoby finansowe nie pozostają bez wpływu na efekty wyborcze. Czyżby więc zbliżał się moment powrotu dawnych władców PRL?

→ Premier Bielecki zapowiedział zmianę polityki rządu w stosunku do samorządów lokalnych. W toczonej się batalii o przekształcenie Polski tysiące działaczy lokalnych może odegrać istotną rolę. Nowy rząd wychodzi naprzeciw rozgoryczonym gminom. Ich sytuację finansową powinny poprawić przekształcenia własnościowe na prowincji, których - zdaniem Bieleckiego - rząd Mazowieckiego w ogóle nie dostrzegał. Projektowany jest nowy podział administracyjny kraju - zamiast 49 województw będzie 10-12 regionów, opartych na tradycjach historycznych (Pomorze, Mazowsze, Małopolska, Wielkopolska, itd.).

→ Dwie pozytywne dla Polski informacje międzynarodowe: zapowiedź likwidacji Układu Warszawskiego do 1 kwietnia br. (oby nie był to żart primaprylisowy) oraz zacieśnienie więzi Polski z Węgrami i Czechosłowacją (sukces polityki min. Skubiszewskiego), zmierzające do integracji ze wspólnotą zachodnioeuropejską.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Opiekuję się starszą niedołężną osobą. Jestem przy niej praktycznie dzień i noc przez 5 dni w tygodniu. Zdarza się, że muszę zostać także w niedziele. Zarabiam więcej niż minimum, bo 7000 franków na rękę. Nie jest to mało, ale wydaje mi się, że zważywszy na czas pracy powinienam być lepiej wynagradzana.

Odpowiedź na pani wątpliwości znajduje się w umowie branżowej pracowników domowych (*convention collective nationale "Employés de maison" n° 3180*, jest do nabycia w wydawnictwie *Journal Officiel - 26, rue Desaix, 75015 Paris*).

Mówiąc o czasie pracy należy rozróżnić czas pracy efektywnej, wynagradzanej według normalnej stawki godzinowej oraz czas tzw. obecności obowiązkowej (*presence responsable*). Przez obecność obowiązkową rozumie się czas, w którym pracownik (opiekunka nad chorym lub dzieckiem) nie wykonuje żadnych czynności pozostając jednak

na miejscu pracy, aby móc w każdym momencie zainterwelować. Czas pracy obowiązkowej wynagradzany jest w wysokości 2/3 normalnej stawki, przy czym przyjmuje się fikcję, że co najmniej 1/4 czasu pracy jest pracą efektywną.

Jeżeli obecność przy chorym w nocy polega jedynie na obowiązku spania obok w oddzielnym pokoju, to czas ten jest wynagradzany w wysokości 1/6 stawki należnej za pracę efektywną. Jednak w przypadku regularnych interwencji podczas nocy przy chorym, noc powinna być traktowana jako obecność obowiązkowa.

Pracownik zatrudniony w domu ma prawo do wolnej niedzieli. Jeżeli mimo to pracuje w ten dzień przysługuje mu dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 25% płacy zasadniczej.

* * * * *

Jako członek delegacji radzieckiej żądam by strona polska przestała znęcać się nad przedstawicielami Związku Radzieckiego. Kto dał wam prawo dyktowania poniżających i będących z góry nie do przyjęcia warunków takiemu wielkiemu mocarstwu, jak ZSRR? (...) Odpowiedzialność za przeszkody, czynione nam przy wcielaniu w życie układu o wycofaniu wojsk radzieckich z Niemiec, powinna ponieść Polska. Jak zrozumiąłem z przebiegu rozmów, strona polska nie przywołała ze sobą pakietu propozycji dobrej woli wobec Związku Radzieckiego, szacunku dla Związku Radzieckiego, narodu radzieckiego, lecz stoi na gruncie łapania praw obywateli radzieckich, wykonujących obowiązki służbowe na terytorium Polski.

Jako dowódca Północnej Grupy Wojsk oświadczam stanowczo, że powrócimy do domu - innego wyjścia nie ma. Wychodzić będziemy z wysoko uniesionymi głowami, z rozwiniętymi sztandarami bojowymi, z

poczuciem zadowolenia ze spełnienia internacjonalistycznego obowiązku, z godnością i honorem. Jeśli strona polska nie zgadza się z radzieckim protokołem o uregulowaniu prawnych, majątkowych i finansowych problemów, a także jeśli nie wykaże dobrej woli, to wojska radzieckie skierują się na terytorium wielkiego mocarstwa radzieckiego zgodnie z własnymi planami i trasami przez siebie wytyczonymi. Jednakże w takim wypadku będziemy ponosili odpowiedzialność wyłącznie za życie i zdrowie obywateli radzieckich, zdejmując z siebie odpowiedzialność za stronę polską. Na zakończenie pragnę podkreślić, że dopóki nie wycofamy Zachodniej Grupy Wojsk z terytorium Niemiec, dopóty nie może być nawet mowy o wycofaniu wojsk radzieckich z terytorium Polski.

Ultimatum Dubynina zawiera bezprecedensowy szantaż moralny i polityczny - ośmiela się grozić i wystawiać "rachunek

krzywd i historycznej wdzięczności" Polaków wobec armii sowieckiej, jakby zapominając o innych historycznych zaszczytach jasno uświadamiających *кто tu катем был, а кто офиар...* To generał Dubynin łamie prawo i wcześniejsze ustalenia swego rządu, dotyczące inspekcji władz polskich w jednostkach stacjonowania wojsk sowieckich, nie wpuszczając na ich teren komisji działających w imieniu Rzeczypospolitej. I generał Dubynin i *такіе wielkie mocarstwo*, jak Związek Socjalistycznych Sowietickich Republik muszą przyjąć do wiadomości fakt, że w suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej nie mogą już istnieć wyjęte spod prawa wojskowe sowieckie enklawy, a powrót do domu nie będzie odłożony *ad calendas graecas*. Już czas najwyższy pożegnać nieproszonych gości.

Paulina DARSKA

z prasy francuskiej

Nazwiska polskich sportowców nie należą do najczęściej cytowanych przez prasę francuską. Miły wyjątek stanowi Henryk Kasperczak, któremu Patrick Le Roux poświęca jednostronicowy artykuł w sobotnio-niedzielnym (23-24 lutego) wydaniu dziennika "Libération". Autor tekstu przybliży francuskim czytelnikom sylwetkę Kasperczaka, podkreślając głównie jego zasługi dla klubu piłkarskiego Montpellier-Herault. To dzięki polskiemu trenerowi ekipa z Montpellier zajmuje obecnie trzecią pozycję w I lidze piłkarskiej. Cieszący się dziś zasłużonym uznaniem w kręgach francuskiego futbolu, Henryk Kasperczak nie zapomniał jeszcze początków swej kariery we Francji: *Ludzie nie umieli nawet wymówić mojego nazwiska...* - wspomina ten, który w latach 70. był w Polsce jedną z największych gwiazd piłki nożnej.



Przygoda ze sportem rozpoczyna się dla Kasperczaka w wieku 17 lat, kiedy to opuszcza rodzinny Śląsk aby dołączyć do Klubu Stali Mielec. Wkrótce zostaje powołany do reprezentacji narodowej, z którą rozgrywa 73 mecze. Zdobywa uznanie nie tylko jako dobry klasy piłkarz, ale również człowiek o

szlachetnym charakterze. W 1978 roku, 32-letni Kasperczak podpisuje kontrakt z klubem piłkarskim w Metz i opuszcza Polskę z dwuletnią wizą w paszporcie. Pobyt we Francji przedłuża się jednak o kolejne 2 lata - podpisuje następny kontrakt: *Grałem w Metz przez półtora sezonu. Jednak jako 33-latek byłem już zmęczony bieganiem za piłką. Toteż nie zawahałem się, gdy zaproponowano mi funkcję trenera.*

Kolejne kluby to Saint Etienne, Strasburg, Racing Paris I, gdzie z czasem Kasperczak poznaje coraz lepiej język i specyfikę francuskiego futbolu. Różnice są niezaprzeczalne: *Aby porównać futbol francuski i polski, trzeba również wziąć pod uwagę mentalność, kulturę a nawet ustrój polityczny każdego kraju. We Francji kładzie się nacisk na indywidualną pracę i technikę piłkarza. U nas było to nie do pomyślenia. W moich czasach, ze względów politycznych, nie można było przedkładać indywidualizmu nad kolektywizm.*

Henryk Kasperczak był już poza granicami kraju gdy na Wybrzeżu rozpoczął się polski Sierpień. Śledził jednak uważnie rozwój sytuacji, podkreślając często swoje przywiązanie do rodzinnego kraju: *Płynnie we mnie polska krew. Przeżyłem to wszystko z dużą intensywnością (...) Jestem szczęśliwy ze zmian, które zaszły w moim kraju. Polska z kulturą, jaką posiada, nie mogła żyć tak dłużej.*

Zdaniem dziennikarza "Libération" Henryk Kasperczak sprawia wrażenie człowieka prawdziwie szczęśliwego wśród piłkarzy Montpellier. Nie przeszkadza mu to jednak w zachowaniu bliskiego kontaktu z dawnymi kolegami, z którymi tworzyli kiedyś sławetną polską "jedenastkę" lat siedemdziesiątych.

Jadwiga DZIEŻA

Pieriestrojke rozstrzelano w Wilnie...

Rozmowa z J. Sienkiewiczem - Prezesem Związku Polaków na Litwie

Alicja Zawadzka: *Czy do Paryża przywiodła pana misja specjalna?*

Jan Sienkiewicz: Bardziej praktyczna niż polityczna. Na Sorbonie mam otwarty przewodnik doktorski na temat "Polacy na Litwie". Drugi cel, towarzyszący, to przekazanie informacji, jak naprawdę mają się sprawy na Litwie, a w szczególności sprawy Polaków dla środowiska polonijnego i na ile się uda - również dla Francuzów.

A.Z.: *Od niedawna pojęcie "Polonia" objęło swoją konotację również wspólnotę polską na Wschodzie. Sytuacja przywodzi na myśl starą legendę o uspionych rycerzach, którzy niekiedy budząc się pytali: "Już czas?", by znowu pograć się w letargu. Czy dopiero teraz nadszedł moment obudzenia?*

J.S.: Tak, to ten czas. Nasze obudzenie nastąpiło równocześnie z rozbudzeniem świadomości narodowej Litwinów - wyrażanym już czynem praktycznym. Mamy w Związku Polaków 15 tys. zaangażowanych osób. Ogółem Polaków na Litwie jest ponad 300 tys., a Litwinów - 3 mln. Do niedawna nie mieliśmy żadnego trwałego poczucia łączności z Polakami w Kraju. Byliśmy zdani tylko na siebie, na swoje posunięcia - niektóre bardzo kateryczne i radykalne. Nie robimy tego z pozycji V kolumny Rzeczypospolitej, tylko jako mniejszość narodowa, a tej w każdym kraju przysługują pewne prawa. Nie wykluczam, iż niektóre nasze posunięcia mogły być rozpatrywane jako błędne.

A.Z.: *Przyczyny nieporozumień są sprecyzowane?*

J.S.: Wszystkie postulaty i problemy, które przedstawialiśmy władzom litewskim to nic innego, jak żądanie respektowania norm prawa międzynarodowego, dotyczących swobód obywatelskich i narodowych...

A.Z.: *Bardzo proszę o konkrety...*

J.S.: Bardzo ostra konfrontacja zaczęła się od wydania przez parlament ubiegłej kadencji dekretu o języku państwowym. Udzielał on wszechstronnej ochrony tylko językowi litewskiemu. Nakładał obowiązek jego znajomości na wszystkie osoby w służbie publicznej: od ministra

do kołchozowego magazyniera oraz jego używanie na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach publicznych czy zebraniach, na przykład podczas rady pedagogicznej w polskiej szkole. W środowiskach czysto polskich obowiązek posługiwania się językiem litewskim na co dzień jest absurdem.

Kolejną cezurą była ustawa o mniejszościach narodowych. Zdawała się bronić większość przed mniejszościami. W sowieckiej konstytucji litewskiej był wpis, że mniejszości narodowe mogą pobierać naukę w języku ojczystym, nie określający jednak jej poziomu. Natomiast nowa ustawa ograniczała tę naukę tylko do matury. Stąd nastąpiła ostra reakcja, przede wszystkim środowisk wiejskich, gdzie Polacy stanowią zwartą większość. Pominięte w dokumentach państwowych postulaty zostały uchwalone do uchwał naszych gmin. Respektując język państwowy wprowadzają również polski jako język urzędowy i żądają otwarcia wyższej szkoły.

A.Z.: *Spotęgowało to zaciętrzewienie władz litewskich... Jednak czy wina nie leży po obu stronach?*

J.S.: Nasze petycje zostały odrzucone przez parlament. Włączyła się również prokuratura, łącznie z pogrózkami wszczęcia spraw karnych przeciwko inicjatorom podobnych posunięć. A życie codzienne odzwierciedlało tę atmosferę. Zdarzały się przypadki dyskryminacji i nieludzkiego postępowania wobec osób nie mówiących po litewsku. W prasie rozpętała się kampania, trwająca ponad rok. Oskarżano Polaków o wszelkie przewinienia wobec Litwy. Powstała nawet organizacja, stawiająca sobie za cel natychmiastowe zlitewszczenie Wileńszczyzny poprzez zamykanie szkół, zwalnianie nauczycieli, którzy są "nielojalni" wobec nowych ustaw i władz. Demokracja na Litwie nie nadaje za tempem postępowania procesów odzyskiwania politycznej niezależności. W tym konflikcie władze litewskie ponoszą większą winę. Tak było do 13 stycznia...

A.Z.: *Te dramatyczne wydarzenia doprowadziły do zgody?*

J.S.: Na to wygląda. Trzeba było aż tej - autentycznie pierwszej - litewskiej krwi

przelanej za Wilno, aby obie strony uświadomiły sobie, iż wzajemne polityczne podchody mają o wiele mniejszą wagę w porównaniu z konfliktem, jaki może nastąpić między republikami bałtyckimi a Moskwą. Pieriestrojka została rozstrzelana 13 stycznia w Wilnie.

Dzisiaj należy mówić o wspólnym dla Polaków i Litwinów zagrożeniu, idącemu od Wschodu. Mam na myśli wprowadzany po cichu, etapami stan wojenny, określany jako rządy prezydenckie. Problemy stosunków polsko-litewskich zeszyły stanowczo na dalszy plan. Nastąpiła konsolidacja. Cynicznie mówiąc, było to szczęście w nieszczęściu. To, co się stało, jest z całą pewnością przełomem w naszych stosunkach. Mimo wcześniejszego potępienia naszej akcji utrzymania jedności administracyjnej Wileńszczyzny, w tej chwili parlament już nam to zagwarantował. Wręcz zobowiązał rząd do wypracowania koncepcji w jaki sposób Polacy Wileńszczyzny mogą stworzyć jedną własną jednostkę, mieszczącą się w strukturach administracyjnych Republiki. Język polski zrównano w prawach z państwowym oraz przyznano prawo otwarcia własnej szkoły wyższej. To są fakty i jeśli strona litewska zechce od nich odstąpić, będzie nieuczciwa.

A.Z.: *Jaki był udział Polaków w referendum?*

J.S.: Trzecia część głosowała "za", oddając głos za niepodległym i demokratycznym państwem litewskim. To stanowczo za mało. Litwini jednak wydają się być zadowoleni nawet z tej liczby, jak i faktu że Polacy nie byli przeciwni lecz w większości uchyliłi się od głosowania. Złożyło się na to kilka przyczyn. W dwa tygodnie nie odrobiłi się kilkuletnich zaszczości powstawania ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Popełnił on wiele błędów i odzyskanie zaufania nie jest kwestią dni, lecz kilku lat konkretnych posunięć. Po drugie, w środowisku wiejskim kwestią bardzo ważną jest brak ustawy o prywatyzacji ziemi i brak środków technicznych do pracy na niej. Rozumowanie było takie: zgadzamy się na niepodległość, ale co nas czeka w tej niepodległej Litwie - ziemi ciągle nie mamy, było już 7 projektów uwłaszczenia i żaden nie został przyjęty. Wywołało to rezygnację i bierność, a nie - podkreślam - złośliwą determinację szkodenia

Litwinom. Gdyby te dokumenty pojawiły się na początku istnienia rządu, niewątpliwie wszyscy Polacy byłiby "za" i o jakichkolwiek konfliktach nie byłoby mowy.

A.Z.: *Polacy na Litwie mają już swoich parlamentarzystów, radnych, szkoły, uczelnię... Co dalej?*

J.S.: Zasadniczym zadaniem jest jak najszybsze odzyskanie i uformowanie własnej inteligencji - w ogóle jej nie mamy. Na 5 tys. naukowców - od doktora wwyż - mamy raptem 60 osób. To rażąca dysproporcja. Powoduje to, że ludzie podatni są na manipulacje, nie potrafią zorientować się w sytuacji - jak chociażby podczas referendum - należało głosować, było to nam jeszcze bardziej potrzebne niż Litwinom. Czeka nas przede wszystkim rozwinięcie sieci szkolnictwa, poczynając od polskich przedszkoli aż po akademię, a po drodze technika, szkoły rzemieślnicze i zawodowe z dobrą kadrami. To podstawowy kierunek pracy Związku i wszystkich polskich formacji na Litwie.

A.Z.: *Skąd będzie kadra - czy to zadanie dla Rzeczypospolitej?*

J.S.: Po części wykorzystamy naszych naukowców, być może ze szkodą dla ich własnej kariery. Po części będziemy musieli skorzystać z pomocy Kraju. Dziś ogromnie ważna jest znajomość języków obcych. Widzę tu ogromną rolę zachodnich środowisk polonijnych - gdyby, oczywiście chcieli nam pomóc w założeniu *college* z angielskim, francuskim, niemieckim. Pomóc nie tyle finansowo, co poprzez przysłanie kadry wykładowców. Nie zwracam się z natrętną prośbą, wskazuję problem w rozwiązaniu którego również Polacy z Zachodu mogą mieć swój udział. Bylibyśmy im za to ogromnie wdzięczni.

A.Z.: *Podczas pierwszego naszego spotkania, stwierdził pan, że nie liczy na zrozumienie i pomoc Polonii świata. Z czego wynika ten pesymizm?*

J.S.: Cały szereg przyczyn składa się na taki pogląd. Być może mylny. Wydaje mi się, że w środowisku polonijnym w chwili obecnej bardzo mocne są wpływy ludzi, którzy wyszli albo z PRL okresu wojennego albo wyjechali czy zostali wywiezieni z Kresów byłej II Rzeczypospolitej. W ich świadomości tworzy się taka konstrukcja: skoro tak masowo były wywózki to już nikt nie został na

Wschodzie - tam Polska została zniszczona. Drugi tok rozumowania: ci pozostali są zasymilowani, zmoskaleni nie są Polakami - sami się nimi mienią, nie warto pomagać. W dodatku nasze działania zapewnienia sobie praw narodowych mogą być odbierane w kontekście szkodzenia Litwinom. W podobny tendencyjny sposób naświetlane są wydarzenia na Litwie. Na pierwszym miejscu stawia się emancypacyjny ruch litewski, nie zauważając, że nosi on wszelkie znamiona totalitaryzmu. Bardzo szczytne są cele niepodległościowo-narodowe, jednak środki ich osiągnięcia i metody postępowania pozostały siłą rzeczy sowieckie. Dla nas bardzo wiele posunięć władz litewskich to nic innego, jak zaostrożony poprzez nacjonalizm litewski - bolszewizm. Stąd nasza nieustępliwość, brak akceptacji szeregu posunięć. Z oddali widać jak potężna machina propagandowa pracuje na rzecz



Jan Sienkiewicz z żoną Niną (trzeci od lewej)

ukazywania w sympatycznym świetle poczynań Litwinów i jednocześnie - siłą bezwładu ukazywanie wszystkiego, co nie jest w tym nurcie jako wsteczne, reakcyjne, promoskiewskie. To również zaporą w nawiązywaniu współpracy.

A.Z.: *Wie pan jak temu zaradzić?*

J.S.: Przyjechać do nas, zobaczyć. Rzecz podstawowa to rzetelna informacja o tym, co się dzieje na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Mówię również o Białorusi i Ukrainie, bo i tam - to jest prawdziwość - jednocześnie z ruchami wywoleńczymi pojawiają się nacjonalizmy. Niektóre kręgi białoruskie domagają się rewindykacji terytorialnych: pasma ziem przygranicznych Rzeczypospolitej i Białegostoku. Problem najbardziej drażliwy to Ukraincy. Jeśli i w tym ruchu przeważą nacjonalizmy czy antypolonizmy - to dopiero może być prawdziwy problem: 40 mln po jednej i drugiej stronie oraz zaszczości historyczne nie wróżą nic dobrego...

A.Z.: *Litwa w pierwszym posunięciu anulowała pakt Ribbentrop-Mołotow. Co ze starymi resentymentami: nie oddamy Wilna, Lwowa...*

J.S.: Nikt z rozsądnie myślących ludzi o tym nie mówi. Bardzo nieliczni, jak mi się wydaje, coś takiego suponują. Wilno i tak jest polskie... poprzez swoją historię, kulturę, poprzez naszą tam obecność wreszcie.

A.Z.: *Kiedy u Litwinów zwycięży świadomość, że zarówno jedni jak i drudzy są "na swoim"?*

J.S.: Ten dzień będzie wielkim świętem narodowym polskim i litewskim oraz wynikiem długotrwałego procesu integrowania się. To nie tylko kwestia Wileńszczyzny - jej praw, poziomu gospodarczego i socjalnego, ale sprawa ułożenia obopólnych stosunków Rzeczypospolitej i Republiki Litewskiej. Nie wątpię, że to nastąpi.

A.Z.: *Zostawmy politykę. Jest pan redaktorem naczelnym wydawanego od roku pięknego "Magazynu Wileńskiego". Przedstawi pan swój zespół?*

J.S.: Nasi główni odbiorcy to Polacy na Wileńszczyźnie a także na Białorusi i Ukrainie. Polityką redakcji jest nie zaogniać, nie wysuwać roszczeń nazywanych nacjonalistycznymi i nie podkreślać nacjonalizmu strony litewskiej. Jednocześnie nie woalować istniejących problemów lecz twardo, uczciwie o nich mówić i szukać dróg

rozwiązania. Sporo miejsca zajmuje tematyka religijna, historyczna i współczesna, publicystyka młodzieżowa. Pismo chce być ciekawe dla wszystkich, niezależnie od wieku i przekonań.

Dwutygodnik wydawany jest prywatnie, a więc pozbawiony pomocy jakichkolwiek organizacji. Robiony w bardzo szczupłym 5-osobowym gronie. W tej chwili pracujemy na poły w podziemiu ponieważ zostaliśmy wyrzuceni z Domu Prasy przez wojsko i komandosów. Gdyby nie dzisiejsze warunki gospodarcze - rosnące ceny papieru, usług poligraficznych i inne kłopoty finansowe, z którymi stale się borykamy, można by go traktować jako dziennikarską przygodę. To ważne kiedy powstaje coś pożytecznego i potrzebnego ludziom. Przydałoby się tutaj w środowisku polskim we Francji rozpisnąć prenumeratę...

rozmawiała Alicja ZAWADZKA

ZE ŚWIATA

□ Irak zaakceptował wszystkie warunki rozejmu postawione przez dowództwo sił sprzymierzonych. Błyskawiczna ofensywa alianatów doprowadziła do rozbitcia 40 z 42 dywizji irackich. Propaganda iracka utrzymywała, że wojska irackie odparły atak. Wkrótce dojdzie do wymiany jeńców, nadzorowanej przez Czerwony Krzyż.

□ Dwie zmotoryzowane brygady gwardii republikańskiej wezwano do Bagdadu celem ochrony rządu Saddama Husajna. Arabia Saudyjska jest gotowa zrezygnować z odszkodowań irackich pod warunkiem podania się Husajna do dymisji.

□ Radio Kuwejt wznowiło nadawanie audycji. Przystąpiono do odbudowy zniszczonych wojennych.

□ Plebiscyty w sprawie niepodległości odbyły się - wzorem Litwy - na Łotwie i Estonii. Odnotowano wysoką frekwencję. Moskwa nie zamierza uznać wyniku referendum.

□ Znow padły ofiary śmiertelne w starciach między Ormianami i Azerbejdżanami w regionie Górnego Karabachu.

□ Albania, w ramach oszczędności, redukuje stan osobowy w swoich placówkach zagranicznych.

□ W strzelaninie pod gmachem akademii wojskowej w stolicy Albanii - Tiranie, zginęły cztery osoby.

□ W Tajlandii dokonano siedemnastu zamachu stanu od obalenia monarchii w 1932 roku. Władzę objęli wojskowi, wprowadzając stan wyjątkowy i zawieszając konstytucję.

□ Delegaci z Czech i Moraw zadecydowali o podziale największej partii - Forum Obywatelskiego. Do 30 kwietnia powstaną: Obywatelska Partia Demokratyczna i Ruch Obywatelski.

□ Wschodni Niemcy skinhedzi starli się z żołnierzami sowieckimi pod Berlinem. Kilka osób zostało rannych, przewodników aresztowano.

□ Wojska sowieckie zakwestionowały ładunek 3 ciężarówek z darami Bundeswehry dla Kościoła prawosławnego. Ciężarówki były załadowane mundurami i akcesoriami wojskowymi należącymi do b. Armii Ludowej NRD.

Milion bez pracy (II)

W poprzednim numerze pisałam o tym, skąd wynikało zarejestrowanie w biurach pośrednictwa pracy tytułowego miliona bezrobotnych, a także o specyfice naszego bezrobocia.

Dziś chciałabym zwrócić Państwa uwagę na rzecz, moim zdaniem, bardzo ważną. Jednym z częściej stawianych poprzedniemu rządowi zarzutów jest fakt, że nie zrobił niczego dla ograniczenia bezrobocia. Jest to zarzut z dwóch powodów niesłuszny. Po pierwsze, trudno ograniczać coś, co dopiero się zaczyna a jest konieczne w normalnej gospodarce. Po drugie - zarzut ten jest fałszywie sformułowany: poprzedni rząd nie doprowadził do bezrobocia, a jedynie do ujawnienia go - a jest to istotna różnica. Trzeba by więc mieć pretensję o to, że ekipa premiera Mazowieckiego nie zrobiła niczego dla dalszego ukrywania pozornego pełnego zatrudnienia.

Gdyby jednak uznać, że przeszliśmy już z etapu ujawniania istniejącego dotychczas bezrobocia na etap kolejny - rzeczywistego bezrobocia... Z doświadczeń innych krajów nie możemy skorzystać. Tam, aby ograniczać liczbę osób bez pracy, można organizować różne prace komunalne. W ten sposób zatrudnieni bezrobotni otrzymują pieniądze za wykonaną pracę - choć praca ta nie zwiększyła produkcji, a miała funkcję zastępczą.

My mamy inny problem do rozwiązania i w gruncie rzeczy - choć brzmi to być może zaskakująco - nie bezrobocie jest teraz najważniejsze.

Żeby utrzymać wartość złotówki choćby na obecnym poziomie (czyli nie tylko nie zwiększać, ale wręcz zmniejszać stopę inflacji), musimy zacząć od zwiększania produkcji. Inflacja to przecież obniżająca się siła nabywcza rynku czyli mówiąc inaczej - sytuacja, kiedy na rynku pojawia się więcej pieniędzy, a jednocześnie maleje wartość produkcji.

Wynika z tego wniosek, że nic prostszego, jak zatrudnić więcej osób w przemyśle - ale proste to nie jest. Rzecz bowiem nie w tym, żeby więcej było robotników (jeśli wszystkich, pracujących w przemyśle, nazwiemy robotnikami bez względu na ich kwalifikacje i rodzaj pracy).

Chodzi o to by ci, którzy pracują - mogli być w pełni wykorzystani.

Nasz przemysł w porównaniu ze standardami światowymi częściej przypomina manufaktury niż współczesne fabryki. Stare budynki, nierzadko XIX-wieczne, stare zniszczone maszyny, przestarzałe technologie... Produkcja nadzorowana przez komputery w czystych, nowoczesnych halach - to ciągle jeszcze sen przyszłości.

By sen ten mógł się ziścić, trzeba przede wszystkim zainwestować - a to znaczy, znaleźć pieniądze. Ale trzeba też, by znalazł się ktoś, komu będzie naprawdę zależało i na jakości wyrobu, i na dobrych fachowcach. Inaczej mówiąc - potrzebny jest właściciel.

To właśnie jest kolejny problem. Prywatyzacji chce większość robotników w zakładach produkcyjnych - ci, którzy zrozumieeli, że lepiej mieć prawdziwą choć ciężką pracę, ale też mieć szansę lepszych zarobków. Więcej do powiedzenia mają jednak dyrektor i samorząd - a prywatyzacja nie jest w ich interesie. Dyrektor może stracić swoją pozycję decydującego (nad nim byłaby przecież rada nadzorcza lub właściciel), a samorząd po prostu może przestać istnieć...

Wracając jednak do bezrobocia. Warto zdać sobie sprawę z tego, że fala rzeczywistego bezrobocia dopiero nadejdzie. Stworzą ją zwalniani z zakładów produkcyjnych - przekształcających się w spółki lub prywatyzowanych - zatrudnieni tam robotnicy i nadmierna administracja.

Samo rejestrowanie liczby osób bez pracy i wypłacanie im zasiłku nie jest oczywiście żadnym sposobem walki z prawdziwym bezrobociem. Na szczęście już teraz są stworzone możliwości przekwalifikowania się - nie ma na razie zbyt wielu chętnych, ale to się, jak sądzę, zmieni.

Bezrobocie samo w sobie nie jest złem - jest koniecznym warunkiem działania rynku pracy. Może ono, oczywiście, przybrać różną formę - ale to już temat na inny felieton.

Monika WĘGIEREK

Europie Zachodniej. Specyfika emigracji amerykańskiej czy australijskiej nie pozwalała na branie pod uwagę innych kontynentów. Nie poruszano również problemów Polaków ze Wschodu - trudno ich bowiem wstawić pod wspólny *emigracyjny* mianownik. Nie jest to *emigracja* w pełnym tego słowa znaczeniu.

Ostatnio często powtarzamy w prasie, że *zmienia się postać tego świata*, że nowe perspektywy, nowe układy polityczno-ekonomiczne, nowe zadania. Taka jest jednak prawda i czas najwyższy, by mieszkający poza granicami kraju Polacy wyraźnie określili swoją przyszłą rolę zarówno w kraju jak i w nowej Europie. Przez 40 lat wszystkie organizacje nastawione były na przetrwanie. Były to trudne lata oczekiwania i nadziei na niepodległość. Dziś niepodległość Polski jest faktem. Praca na rzecz kraju będzie więc zupełnie inna. Inne oblicze będzie miała także emigracja.

Motywy niedzielnych obrad była propozycja stworzenia polskiej emigracyjnej rady europejskiej (nazwa nie została jeszcze ustalona). Rada byłaby forum katolickim, mającym za zadanie zacieśnienie więzów z krajem i z polskim kościołem. Pozwoliłaby na połączenie

emigracyjnych sił i doświadczeń. Pomałaby także w zjednoczeniu emigracji poprzez organizowanie spotkań religijnych, formacyjnych, naukowych oraz różnego rodzaju sesji. Prowadziłyby też dialog z instytucjami w kraju, starałyby się o umocnienie pozycji Polaków na Zachodzie i ambasadorowałyby sprawom polskim poza granicami kraju.

Szczegóły inicjatywy zostaną przedyskutowane we Francji w czerwcu br. Przewidziane są dwudniowe obrady, na których zostanie opracowany projekt powstania, struktur i zadań takiej instytucji. W spotkaniu wezmą udział przedstawiciele organizacji emigracyjnych, polonijnych, ośrodków duszpasterskich.

Na roboczym spotkaniu w Londynie przedstawiono na razie zarys projektu. Zapraszamy teraz Państwa do dyskusji. Liczymy na listy. Będą to bardzo cenne głosy przy tworzeniu, tak istotnej dla naszego emigracyjnego życia, rady. Na czerwcowy zjazd zostali zaproszeni polscy dziennikarze emigracyjni. Na pewno znajdzie się wśród nich przedstawiciel naszej redakcji. Mamy nadzieję, że zabierze ze sobą całą paczkę listów z propozycjami od naszych Czytelników.

Agata ŻMUDZIŃSKA

CO NOWEGO W LONDYNIE ?

Przed tygodniem pisałam o Konferencji IPAK-u, poświęconej kulturze chrześcijańskiej. Dziś - zapowiadana relacja z zebrania, jakie odbyło się w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej przy Devonian Road w dniu 17 lutego br.

Na zebranie to, rektorów PMK w Londynie i Paryżu oraz przedstawicieli londyńskiej, hamburskiej i paryskiej emigracji, zaprosił opiekun Polonii - ks. bp Szczepan Wesoły. Na spotkaniu próbowano odpowiedzieć na pytanie: Co dalej emigracja? Zastanawiano się nad nową rolą Polaków mieszkających w

OBUDZIĆ OLBRZYMA

W czasie Synodu Biskupów w 1987, którego owocem jest adhortacja apostołska *Christifideles laici*, jeden z irlandzkich kardynałów nazwał świeckich "uśpionym olbrzymem". W stwierdzeniu tym nie ma chyba cienia przesady. Na przestrzeni wieków laikat - przyzwyczajony do sprawowania wszystkich posług wyłącznie przez kler - stał się apostołsko bierny. I to do tego stopnia, że nie potrafi już określić swojego powołania i misji w Kościele. Odbiciem tej rzeczywistości stał się nawet język. Jeszcze do niedawna mówiło się o *wysłuchaniu* Mszy św. o *przyjmowaniu* Sakramentów, *zmówieniu* pacierza.

Obudzić olbrzyca... Statystyki podają, że jest nas 850 mln. Dwa tysiące lat temu 12 rybaków przyczyniło się do wielkich zmian w świecie - zrobili dużo więcej niż dziś prawie miliard ludzi... Ile osób chodzących regularnie do Kościoła aktywnie uczestniczy we Mszy św.? Ile osób pozostaje apostołsko aktywnych po wyjściu ze świątyni? Ile osób dzieli się swoimi doświadczeniami wiary z innymi?

Pasywność chrześcijan jest sprzeczna z

ich misyjnym powołaniem. Ewangelizacja jest zadaniem, jakie Ojciec powierzył Synowi a przez niego wszystkim wiernym. Wielu katolików do dziś sądzi, iż jest to wyłącznie zadanie księży, sióstr zakonnych, misjonarzy...

Już Sobór Watykański II przypominał, że *cały Kościół jest misyjny* i że *ewangelizacja jest podstawowym zadaniem ludu Bożego*. Papież Paweł VI dodawał: *Kościół istnieje po to, by ewangelizować*. W adhortacji *Christifideles laici* Jan Paweł II kładzie na to szczególnie nacisk: *Jako członkowie Kościoła świeccy mają powołanie i misję głosicieli Ewangelii. Do wypełnienia tej misji upoważniają ich i zobowiązują sakramenty chrześcijańskiej inicjacji*.

Pod koniec 1990 Papież wezwał wszystkich do specjalnego przygotowania się na 2000-lecie chrześcijaństwa. Ten dziesięcioletni okres został nazwany "Nową Ewangelizacją 2000". Pisaliśmy o tym już w poprzednich numerach "G.K." Dziś przypominamy, że papieski apel dotyczy każdego, bez wyjątku. Wszyscy katolicy powinni odpowiedzieć na

Ewangelizacja 2000

wezwanie Ojca św., bo tylko zbiorowy, uniwersalny wysiłek (inaczej mówiąc prawdziwie *katolicki* wysiłek) może dać nadzieję na *zdobycie świata dla Chrystusa*.

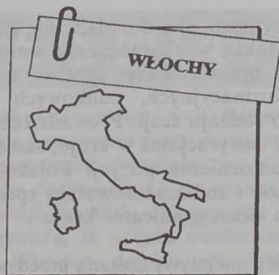
Francuskie biuro koordynacyjne "Ewangelizacji 2000" wystąpiło ostanio z propozycją akcji modlitewnej. Jest to niezwykle prosty i nie wymagający dodatkowego czasu sposób na aktywne włączenie się w dzieło ewangelizacji. Szczegółowych informacji udziela:

Nouvelle Evangelisation 2000
10, Rue Henri IV
69287 Lyon Cedex 02
tel. 78.42.72.95.

Biuro wydaje też biuletyn, w którym porusza najważniejsze zadania ewangelizacyjne współczesnego Kościoła.

Obudzić olbrzyca, to dodać całemu Kościołowi nowych sił, to dodać wiary w wartość życia wielu milionom ludzi, to także niebywały wkład w ludzką solidarność. Przebudzenie pozwoli na odkrycie nowych możliwości działania, a świeccy są przecież powołani do wspaniałych rzeczy.

POLACY NA ZACHODZIE



RZYM

FUNDACJA JANA PAWŁA II

W styczniu br. odbyło się zebranie Rady Administracyjnej Fundacji. Dokonano na nim podsumowania pracy w ubiegłym roku, przedstawiono projekty na rok najbliższy. Dużo uwagi poświęcono obecności Polaków w Związku Sowieckim.

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, który otworzył już placówkę naukową w Lublinie, podjął się wielu inicjatyw w

tym zakresie. Ich celem będzie m.in. poszerzenie przez Instytut badań nad problematyką kultury chrześcijańskiej w Europie środkowowschodniej. Fundacja przydzieliła na ten cel dodatkowe fundusze. Instytut będzie kontynuował organizowanie międzynarodowych sympozjów, prowadzi jak co roku akcję wydawniczą i stypendialną w Rzymie i w Polsce. W lecie tego roku zorganizuje V Uniwersytet Letni Kultury Polskiej w Rzymie w Domu Polskim przy via Cassia.

Podlegający Fundacji **Dom Polski Jana Pawła II** przyjął w ub.r. rekordową liczbę pielgrzymów - ponad 9 tys. osób. 80% stanowili pielgrzymi z kraju. Dokonano też niezbędnych prac renowacyjnych.

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II - trzecia i niezwykle cenna instytucja Fundacji - gromadzi nieprzerwanie wszelkie dokumenty związane z misją Papieża-Polaka. Biblioteka Ośrodka liczy już około 10 tys. tomów. Rosną

również zbiory muzealne i dokumentacja prasowa w kilku językach. Wobec stale powiększających się zbiorów planuje się zagospodarowanie dodatkowych pomieszczeń biblioteczno-archiwalnych. Ośrodek Dokumentacji jest w trakcie opracowania drugiego tomu bibliografii papieskiej i przygotowuje wydanie materiałów z sympozjum "Jan Paweł II a Polonia".

Po szczegółowych sprawozdaniach uchwalono budżet na rok 1991. Jest to suma w wysokości 485 mln lirów (ok. 440 tys. \$).

W tym roku przypada też 10-lecie powstania papieskiej Fundacji. Na zebraniu ustalono, że uroczyste obchody rocznicy odbędą się w dniach 24-28 września br. i będą połączone z odsłonięciem trzeciej Tablicy Pamiątkowej fundatorów. W programie przewiduje się też spotkanie ofiarodawców z Ojcem świętym.

na podstawie Komunikatu Prasowego

Z redakcyjnej półki...

* **Krzysztof Kopczyński** - "Przed przystankiem niepodległość" - Wyd. Biblioteka "Więzi", Warszawa 1990, str. 91, szczegółowe przypisy i indeks nazwisk. Ten solidnie i bardzo sumiennie zredagowany tomik jest próbą przedstawienia roli paryskiej "Kultury" w latach 1980-1986 na emigracji i w Polsce. Autor wnikliwie przedstawia sylwetki twórców z Maisons Laffitte, publicystów, współpracowników, analizuje umieszczone w miesięczniku w ostatnich latach artykuły o tematyce politycznej, które są określeniem stanowiska pisma wobec historycznych przemian, dokonujących się w Polsce. Spór część książki zajmuje analiza postawy pisma wobec władzy PRL, opozycji, Kościoła i emigracji. Książka jest cennym wkładem we współczesne dziejopisarstwo emigracyjne. Tym bardziej, że K. Kopczyński stara się zachować obiektywizm i rzetelność na wysokim poziomie.

* **Marek Skwarnicki** - "Podróże po Kościele" - Editions du Dialogue, Paryż 1990, str. 363, 54 tom serii Znaki Czasu. Cena 90 F. Są to wrażenia publicysty, redaktora "Tygodnika Powszechnego" z podróży po Europie, Ameryce i Dalekim Wschodzie. Rozmyślenia o Kościele na tle papieskich pielgrzymek Jana Pawła II oraz katolickich zjazdów i sympozjów światowych. Pisane żywym, barwnym językiem stanowią rodzaj kroniki Kościoła powszechnego naszych czasów, wzbogaconej o osobiste wrażenia i doświadczenia autora.

* **Józef Tischner** - "Filozofia dramatu" - Editions du Dialogue, Paryż 1990, str. 273, 55 tom serii Znaki Czasu. Cena 90 F.

Książka znanego filozofa, teologa, profesora Papieskiej Akademii Teologicznej. Są to filozoficzne rozważania wokół wielu zagadnień dotyczących bezpośrednio ludzkiej egzystencji. "Człowiek jest istotą dramatyczną" - pisze we wstępie autor, który stawia sobie za cel "przywrócenie słowu dramat właściwego ciężaru gatunkowego". Słowo to jest bowiem nierozzerwalnie związane z ludzkim życiem. Wśród poruszanych zagadnień m.in.: wzajemność, piękno, kłamstwo, zło... Do zilustrowania swoich rozważań ks. Tischner sięga po znane wzorce literackie dzieł Dostojewskiego czy Szekspira. Pasjonująca lektura, napisana niezwykle przystępnym językiem. Wymaga jednak od czytelnika minimalnego obycia z podstawowymi pojęciami filozoficznymi.



ZYCZENIA

W niedzielę, 27 stycznia br., w kościele Serca Jezusowego w Harnes została odprawiona Msza św. dziękczynna z okazji imienin **ks. prał. Rajmunda Ankierskiego**. Po Mszy św. odbyły się Jasełka, wykonane przez dzieci z Krucjaty, a później uroczysta lampka wina w sali F. Szopena. Komitet Towarzystw Miejscowych składa **ks. Ankierskiemu** - za pośrednictwem "Głosu Katolickiego" - życzenia wielu łask, zdrowia i pomyślności, dziękując za pracę duszpasterską dla Polonii w Harnes.



Czytelnicy piszą



Szanowna Redakcjo!

Przeczytałam z żywym zainteresowaniem "Apel prof. D. Beauvois do rodziców Polonii we Francji", opublikowany w numerze "G.K." z 16 grudnia 1990 roku. Apel ten przypomina mi podobny tekst tego samego autora zatytułowany "Przesztrogi dla Polski", wystosowany z równie wielką siłą już siedem lat temu w miesięczniku "Forum". (...) Sądzę że zachowanie się polonii we Francji nie jest w tej mierze specyficzne, gdyż nie różni się od zachowań Polaków mieszkających w innych krajach zachodnich. Powszechnie wiadomo, że podstawową troską większości rodaków, którzy przybywają do USA jest zapewnienie powodzenia swoim dzieciom przez jak najszybszą ich asymilację w społeczeństwie amerykańskim. (...)

Druga moja uwaga dotyczy proponowanych środków zaradczych, to znaczy apelu skierowanego pod adresem rodziców by wysyłali swoje dzieci do szkół średnich gdzie język polski jest nauczany lub by gromadzili się, aby stworzyć klasę polską. Jest z pewnością prawdą, że takie możliwości nie są wystarczająco znane, ani też w pełni wykorzystane. Jednakże, wydaje mi się, że prof. Beauvois nie bierze pod uwagę coraz bardziej ewidentnych realiów: Polonia francuska przestała być ukonstytuowywana (...). Jest coraz bardziej ruchoma, nieorganizowana i rozproszona na terenie całego kraju, a nawet w terytoriach zamorskich, co powoduje częste odosobnienie wielu rodzin - a co za tym idzie, coraz większe ryzyko utraty tożsamości. Odosobnienie to stanowi największą przeszkodę w wcielaniu w życie proponowanych wyżej rozwiązań. (...)

Czy z tego powodu należy pozostawić ich własnemu losowi? Nie, ponieważ istnieje inne oficjalne rozwiązanie tego problemu, do którego uciekają się wspólnoty językowe - jest to C.N.E.D. czyli Centre national d'enseignement a distance. Jego misja polega właśnie na korespondencyjnym nauczaniu dyscyplin, a szczególnie nauczaniu języków, które nie są wykładane w szkole do której uczęszczają uczniowie nimi zainteresowani. (...) Niestety tej szansy Polacy nie mają - najczęściej nie wiedzą o istnieniu CNED. A gdy wiedzą -

ci "odizolowani" rodzice od lat zadają sobie to samo pytanie: dlaczego język polski - uznany jako pierwszy, drugi lub trzeci przy zdawaniu matury, nie jest uważany przez CNED za równy z portugalskim, arabskim czy hebrajskim, które są nauczane we wszystkich klasach szkół średnich?

CNED niedawno wprowadziło korespondencyjną naukę języka polskiego dla dorosłych, w ramach tzw. stałego dokształcania. To dobrze, a dlaczego jeszcze nic dla uczniów z "college" lub liceum? Na pewno wielu rodziców oczekiwało odpowiedzi na takie pytanie. A może prof. Beauvois mógłby nam jej udzielić?

Serdecznie pozdrawiam Redakcję

Irena Texier - Poitiers

* * *

Szanowna Redakcjo,

W numerze nr 8 "GK" ukazał się ciekawa notatka "Ekipa z Gdańska". Jak widać to cały rząd Pana Wałęsy pochodzi z Gdańska. Na pewno dobrze zapłacili Panu Wałęsie, gdyż Pan Wałęsa jako prezent weselny dał synowi piękną limuzynę - nie mówię już o innych rzeczach kosztownych - a dobrze wiemy, że pracował jako elektryk. Skąd ma tyle pieniędzy? (...)

Michał Szewc - Pacy s/Eure

Przytoczony fragment listu naszego Czytelnika wydaje się być reprezentatywny dla pewnej grupy naszych rodaków, lubiących wydziwiać nad "niedouctwem" prezydenta Wałęsy i upatrujących w jego zachowaniu najprzedziwniejszych spisków. Jako autor wspomnianej notatki, czuję się w obowiązku odpowiedzieć na zacytowany powyżej list.

Co do pieniędzy "Pana Wałęsy" to zapewne wiadomo, że jest on laureatem wielu nagród, w tym i dolarów, jakie przeznaczył na działalność pokojową niejaki Nobel. Pan Wałęsa większość sum przekazał na różnego rodzaju cele społeczne. Taki najnowszy dar to pieniądze, które pozostały z kampanii wyborczej. Jakby i tego było mało, niektórzy nadal są gotowi oskarżać go o

to, że jest jeszcze za bogaty. Rodzimych "księgowych" bulwersuje, a to nowy samochód, a to przeprowadzka rodziny Wałęsów z bloku na Zaspie do własnego domu w Sopocie. Skąd ma na to Elektryk? - pytają ci, których hobby stanowi zastępowanie urzędu podatkowego. Tymczasem zapomina się o takich drobnostkach jak honoraria za wywiady, za książkę "Drogi nadziei" przetłumaczoną na wszystkie ważne języki świata... Samo wydanie książki tylko we Francji, gdzie sprzedano ogromną ilość egzemplarzy, pozwała Lechowi Wałęsie na kupno zapewne kilku limuzyn dla wszystkich dzieci. Zamiast zazdrościć wystarczyło tylko w odpowiednim momencie przeskoczyć pewien płot w stoczni i stać się symbolem nowej polskiej drogi do niepodległości. Cieszę się, że Wałęsa jest obecnie bogatym człowiekiem, bo daje mi to pewność, że dzięki temu między innymi, jego urząd nie będzie wykorzystywany do prywaty. Prezydent robić tego po prostu nie musi. Może zarobkować na tysiącach różnych sposobów dostępnych politykom całego świata - wykłady, książki... I proszę pamiętać, że prawie żaden z polityków nie pisze tych książek sam: od prezydentów USA zaczęła, a na przykładzie "Świętych psów" Stana Tymińskiego, które pisał niejaki Roman Samsel - skończyła.

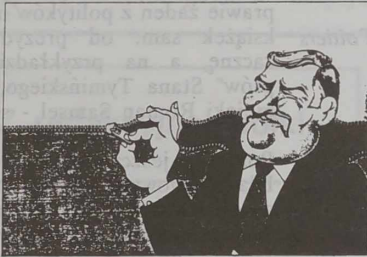
Pozostaje jeszcze sprawa wykształcenia. Dla "księgowych" nie liczy się tu opinia wielkich uniwersytetów, które nadały Wałęsie ileś tam doktoratów w uznaniu jego zasług, ale konkretny "papier". I nic tu nie pomoże wrodzona genialność, intuicja polityczna, cechy osobowości. Bez tytułu - choćby "prezydenta magistrata" - najgłupszy absolwent szkoły wyższej będzie się czuł mądrzejszy. Nic to, że np. w dalekiej Australii, premier sili się na robotniczy akcent, udając tzw. "równego chłopa", nic to, że na populizmie grają każdorazowo prezydenci USA. Wałęsa nie ma szkoły! - krzyczą rodzimi "inteligenci".

I jeszcze na koniec krótkie wyjaśnienie dotyczące "Ekipy z Gdańska". Notatka wyraźnie mówiła, że nie wszyscy ludzie prezydenta pochodzą z tego miasta. Ci, którzy stamtąd przyszli mają wszelkie znamiona fachowości. Dlatego, aż tylu? Ano dlatego, że Gdańsk to miasto wyjątkowe i gdyby nie ci ludzie, nie byłoby pewnie "Solidarności" i III Rzeczypospolitej. Dla wyjaśnienia i uniknięcia kolejnych zarzutów wyjaśniam, że z Gdańska nie pochodzę i pieniędzy tak od Prezydenta, jak i członków rządu nigdy nie brałem. Pozostaję z szacunkiem.

Bohdan Usowicz

PORTRETY CZŁOWIEKA ROKU

Redakcja otrzymała w prezencie niecodzienny kalendarz. Jego powstanie jest wynikiem hiszpańsko-polskiego pomysłu. Najpierw był konkurs, ogłoszony przez redakcję największego katalońskiego pisma - "El Periodico", którego kolegium postanowiło w 1989 r., że tym razem Człowiekiem Roku będzie Lech Wałęsa. Redaktorzy zaprosili 13 malarzy i grafików z Hiszpanii oraz 19 twórców z Polski, rozsyłając do nich fotografię Wałęsy w bardzo charakterystycznym i rzadkim ujęciu twarzy. Hiszpanie przedstawili wszystkie prace w specjalnym wydaniu pisma: *Rok 0 nowej ery - Lech Wałęsa naszym człowiekiem 1989*, uzasadniając jego wybór: *Sądzimy, że Wałęsa jest postacią która odzwierciedla wszystkie zmiany w Europie Wschodniej...* Hiszpańskie wizje Laureata są różnorodne: od bardzo wiernych portretów, poprzez kubizujące i impresyjne oraz żartobliwe wizerunki, aż do 27 twarzy Wałęsy, umieszczonych na opakowaniach luksusowych artykułów. Polski kalendarz *Wałęsa malowany*, prezentujący prace naszych autorów przygotował Władysław Serwatowski - szef Impresariatu Centrum Sztuki Studio w Warszawie.



Nasze uznanie wzbudziły dzieła E. Lutczyna, T. Grabowskiego, M. Wasilewskiego. Z artystyczną inicjatywą Hiszpanów zmierzli się także: M. Urbaniec, J. Młodożeniec, W. Świerzy, E. Dwurnik, F. Maśluszczak, G. Marszałek, K. Tyczkowski, S. Eidrigевичius, J. Erol i inni. Zaletą prac jest ogromna indywidualność stylu i charakteru, odzwierciedlająca spojrzenie różnych generacji i szkół artystycznych. Nie brakuje i poczucia humoru w ukazaniu sylwetki obecnego Prezydenta. Może nakład jeszcze nie jest wyczerpany...

aza

WYKŁAD

19 marca, we wtorek, w Instytucie Katolickim w Paryżu (21, Rue d'Assas - 75006 Paris, Salle B.O.5) o **godz. 18.15** odbędzie się następny z cyklu polskich wykładów na Wydziale Studiów Sławistycznych. Tym razem **prof. Jan Myciński** będzie mówił o teatrze polskim w czasie Rewolucji Francuskiej.

SPRZEDAM DOM

Sprzedam wolno stojący dom w centrum Pruszkowa (koło Warszawy), podpiwniczony, z wygodami, o powierzchni 220 m.kw., ogrodzony. Cena 420.000 F. Wiadomość w Redakcji. Tel. 40.15.08.23.

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biuro: 11, rue Richepance - 75008 Paris
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.
Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYZ - każda sobota i niedziela - w siedzibie biura
BLANC MESNIL - 16 i 23 III - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 17 i 24 III - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 17 i 24 III - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 17 i 24 III - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w
Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą
sobotę i niedzielę

WYJAZDY 17 i 24 MARCA

E.I. TOURISME TRANSPORT

K R A K U S
21, Bd Beaumarchais
92230 Gennevilliers
tel. 40.85.09.13

Wycieczki do Polski.
Regularne połączenia na trasie

PARYŻ-POLSKA-PARYŻ

Superkomfortowym nowym minibusem.
Czas przejazdu do 24 H. Ubezpieczenie.
Bufet i napoje w cenie biletu.
Video.
Francuska rejestracja.



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej
... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe
lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris
tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOŁA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

CENA SPECJALNA (do 15 marca)
AS: 400 F AR: 650 F

Wyjazd na Wielkanoc: 28.03 Powrót: 5.04.

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biurowo otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

SZANOWNI KLIENCI,

Informujemy, że nakazem Prefekta Paryża wydano zakaz zbioru paczek na placu Concorde, począwszy od dnia 1 stycznia br.

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)

Biurowo otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Wyjazdy z paczkami w każdą niedzielę wieczorem.

OFERUJEMY:

* Podróże luksusowym autokarem do Polski. Najbliższe wyjazdy: 23 marca, 3 kwietnia.

* Szeroki wybór paczek standardowych. Wyjazdy: 18 marca, 15 kwietnia.

* Szeroki wybór artykułów importowanych z Polski. Uwaga! Świeże dostawy ogórków kiszonych.

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon - tel. 78.95.40.91.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses

Tel. 46.60.45.51.

lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmujcie na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAŁATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp. Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ofiary przekazane przez ks. St. Dymka
CM ze Soissons:

Jan Mruklik	150 F
Janina Banaś	100 F
p. Dawid	100 F
Jan Kowalczyk	100 F
p. Wieliczko	100 F
p. Laskus	100 F
p. Kielar	50 F
p. Nowak	100 F
p. Kordylewska	50 F
pp. Zawadzcy	50 F
p. Czerwanka	50 F
p. Szymaniam	50 F
p. Marzec	150 F
p. Drogomirecka	100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adresem Mission Catholique Polonaise -263bis, Rue St Honore - 75001 Paris, wpłacając na CCP 1 268-75 N Paris lub czekiem, zaznaczając cel wpłaty.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honore - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szyankiewicz, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrotów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Graés - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



POWRÓT DO GLIWIC

Życie to nie jest elegancki reżyser, który dba o proporcjonalny rozkład efektów. Dba o siebie, że wiadomości o zgonach, którymi się przejmujemy, przychodzą do nas jedna po drugiej. Stąd także i ten felieton - podobnie jak poprzedni, poświęcony Oli Watowej - będzie miał charakter pośmiertnego wspomnienia.

Dopiero w tych dniach dowiedziałem się, że trzy miesiące temu zmarł Horst Bienek. Był jednym z najwybitniejszych niemieckich pisarzy ostatnich dekad. Bardzo lubię jego książki, choć znam tylko dwie z nich - te, które ukazały się po polsku. Przecież jednak mój stosunek do niego daleko wykraczał poza zwykłą sympatię czytelnika dla cenionego pisarza. Nigdy się z nim wprawdzie bezpośrednio nie zetknąłem - widziałem go tylko na zdjęciu - ale traktowałem go jak kogoś z rodziny. Bo Bienek był gliwiczanie, toteż w tym doświadczeniu młodości, które zapisał w swoich książkach, rozpoznaję niemal doświadczenie własne. Bo ukształtowało nas to samo miasto, choć dla niego - starszego o całe pokolenie - to miasto nie było całkiem takie samo jak dla mnie.

Pierwszy raz dowiedziałem się o Horście Bienku jakieś dwadzieścia lat temu, kiedy ukazała się w Polsce antologia zachodniemieckiej poezji, zatytułowana "W cieniu Lorelei". Natrafiłem tam na jego wiersz, a właściwie poemat, poświęcony rzece Kłodnicy. Czym jest Kłodnica - wiedzieć mogą naprawdę tylko rodowici gliwiczanie. Dla przypadkowego przybysza z zewnątrz jest to ohydny czarny ściek, przepływający przez środek miasta i wydzielający wyjątkowo przykry odór. Ale przecież nad tą Kłodnicą usytuowane są obydwa gliwickie parki, przecież przecina ona główną ulicę, na nią też wychodzi taras popularnej kawiarni. Stąd dla rodowitego gliwiczana - Kłodnica to pierwsze dalekie wyprawy z kolegami, pierwszy papieros, pierwsza randka. I tak też potraktował Bienek w swoim poemacie tę najbrzydszą z możliwych do wyobraże-

nia rzek: jako centrum swojej Arkadii.

Z satysfakcją dowiadywałem się potem, jak prędko wychodził z anonimowości. Jako autor gliwickiej tetralogii przebił się do literackich wyżyn. A na okładce każdego z jej tomów, od "Pierwszej Polki" poczynając, także w wydaniach francuskich, oglądałem doskonale znany sobie fragment miejskiego pejzażu: ulicę Dolnych Wałów, z gmachem poczty głównej i kinem "Bajka" na przeciwko. Właściwie dopiero Bienek uruchomił we mnie na dobre - wtedy, kiedy dawno już opuściłem Gliwice - ten mechanizm pytań, które nawiedzają człowieka z latami: jacy ludzie żyli tam przede mną? Co myśleli? Co czuli? Jak toczyło się to ich życie?

Nie ma co owijać w bawenę: Gliwice, niezależnie od piastowskich korzeni, były i pozostały - w klimacie, w wyrazie, w całym ukształtowaniu architektonicznym - typowo niemieckim miastem. Wojna wyrządziła mu stosunkowo niewiele materialnych szkód. Jakaś pojedyncza bomba zburzyła tylko największy kino-teatr w mieście, który przed wojną nazywał się bodaj "Colosseum". Kilkunastoletni Bienek mógł w nim oglądać "Paracelsusa" albo "Heimkehr". Pamiętam z głębokiego dzieciństwa potężną ruinę na rogu Dworcowej i Strzody, z resztkami sceny i widowni, zarastającymi zielskiem. Cała reszta przetrwała. Więc willa, w której przeżyłem pierwszych czternaście lat, więc kościół, w którym szedłem do Pierwszej Komunii, więc szkoła, w której dotrwałem do matury i operetka, gdzie oglądałem pierwsze spektakle (bo występowały tam gościnnie teatry dramatyczne z Opola albo Zabrze) - wszystko to były miejsca, gdzie kilka czy kilkanaście lat wcześniej toczyło się inne życie. Z daleka dochodziły echa wojny, a tam żyli Ślązacy, mówiący na ogół po niemiecku, czasem po polsku - często gwarową mieszaniną obu języków. Obchodzili swoje uroczystości, realizowali swoje plany, czytali swoje książki. Aż przyszedł taki miesiąc, kiedy wszyscy oni - tak jak stali, bez jednej walizki - musieli opuścić te swoje domy, szkoły, kościoły, biblioteki.

I jak tylko odeszli - zatarto po nich wszelkie ślady. Jak sięgam pamięcią - nie nie przypominało o tym ich niedawnym życiu, żadne pamiątki, żadne napisy. nawet sławna radiostacja, od której zaczęła się II wojna światowa, nie była celem wycieczek szkolnych. Nawet ich

mowy się nie słyszało, przynajmniej w centrum miasta. Nie mówię już o niemieckim. W mojej szkole na przykład, nikt przez jedenaście lat nie postugiwał się śląską gwarą. Chyba jeden woźny - pan Slupina. Dopiero kiedy odwiedzało się nieodległą dzielnicę wokół ulicy Pszczyńskiej, można było usłyszeć gwarę. Przed sklepami spotykało się stare kobiety, rozmawiające ze sobą po niemiecku. Krępowatyby się pewnie robić zakupy w sklepach w centrum. Nawet w piłkę nożną grywali niemal wyjącznie chłopcy z rodzin przybyłych ze Wschodu, jak Włodek Lubański. Ale i tej naszej lwowskości nie mówiono oficjalnie - jak gdyby za nami była próżnia.

Kiedy czterdzieści lat od swego wyjazdu odwiedzał to miasto Horts Bienek, najbardziej zaszokowało go to, że nic się nie zmieniło. Niedawno "Tygodnik Powszechny", w numerze 6, wydrukował fragment jego ostatniej książki "Podróż w dzieciństwo", będącej relacją z tych odwiedzin. Widzę go, siwego pana z brodą, w okularach w srebrnej oprawie, jak wsiada na gliwickim dworcu do nocnego pociągu do Wrocławia. Z drżącym sercem wychyla się z okna i ogarnia ostatnim spojrzeniem rzadkie światła tego brzydkiego miasta. Pewnie dopiero przed trzema miesiącami znów odwiedził swoje dawne Gliwice, które kiedyś wydawały mu się piękne, bo zapowiadały nieznaną przyszłość. Też się tam kiedyś wybierę.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Świat nie istnieje, stwarza się jedynie co chwila. Wrażenie ciągłości wynika z braku inwencji.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆

Rzeczom nie istniejącym przysługuje już z ich natury cześć mistyczna.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆

Pisarz, który się nie pogłębia, utrzymuje się zawsze na powierzchni.

St. Jerzy Lec